

# Pałac w Brzesku Okocimiu

## nietyпова siedziba nietypowych przemysłowców (cz. II)

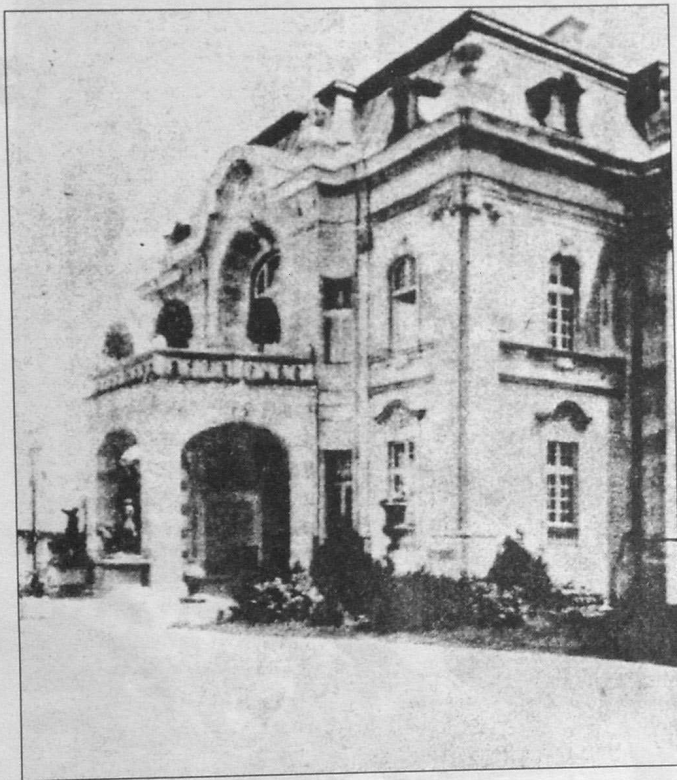
Projekt pałacu brzeskiego wykonało znane komite, specjalizujące się we wznoszeniu

secesyjnych, przejawiających się głównie w dekorze i stylowo je dobarwiających. Wszystkie

też były niezwykle wygodnymi budowlami, przypominającymi wręcz hotele dla licznych gości, operujące nowinkami technicznymi (np. dysponujące skanalizowanymi, świetnie wyposażonymi toaletami, wykładanymi starannie dobranymi kafelkami (fot. 2). I wszystkie one (a także nie wymieniany dotąd, podobnie jak pałac Goetzów realizowany w 1898 r. gmach Kasyna Szlacheckiego we Lwowie) posiadały w centralnej części wielki hall z imponującą klatką schodową, z dużym kominkiem pod nią, z ogromnym oknem o wielu kwadrach, wypełnionych lustrami, mieszczącym się najczęściej przy ścianie z podestem,

ukazał się tylko informator o nim autorstwa Jerzego Wyczesanego). Na marginesie opracowań o architekturze wzmianki o pałacu zamieszczali wprawdzie tacy wybitni historycy sztuki, jak Tadeusz Jaroszewski („Sztuka I poł. XVIII w.,” Warszawa 1981; „Wiedeńskie atelier F. Fellnera i H. Helmera”, Rocznik Historii Sztuki, 1987) oraz Tadeusz Chrzanowski („Sztuka Ziemi Krakowskiej” napisana wspólnie z M. Korneckim w r. 1982; „Dwór polski w XIX w.,” Warszawa 1992), lecz nie ustrzegli się w nich od błędów. Tak więc obaj autorzy twierdzili, że fundator pałacu Jan Goetz był twórcą browaru okocimskiego, myląc go z ojcem Janem Ewangelistą oraz że dobudowany do pałacu przez architekta L. Simony w 1909 r. ogród zimowy czyli oranżeria stanowił dzieło wiedeńskiego atelier.

A przecież pałac brzeski zasługuje na szczególną uwagę; jest to bowiem, jak słusznie zauważa T. Chrzanowski: „... jedyny w tej skali zrealizowany na tym obszarze pałac fabrykanta, jakże jednak różny od innych tego rodzaju w Łodzi czy na Śląsku (dodajmy, przeładowanych dekokrem, kapiących od złota, pozbawionych gustu obiektów) zdecydowanie podkreślający właśnie nie przemysłowe lecz ziemiańskie ambicje mecenasa.” I dalej ten sam autor pisze, że: „W Okocimiu stworzyli (architekci Fellner i Helmer - przypis mój) niezwykłą w swym estetycznym wyrazie mieszaninę rozmaitych inspiracji, całość utrzymując konsekwentnie w duchu neobaroku. Ten mariaż Mansarta z Fischerem von Erlach jest w swej istocie bardzo wiedeński, bardzo findesieclowy - i mimo wszystko - nuworyszowski, choć imponuje solidnością i rozmachem.” Czy nie pobrzmiewa w tym

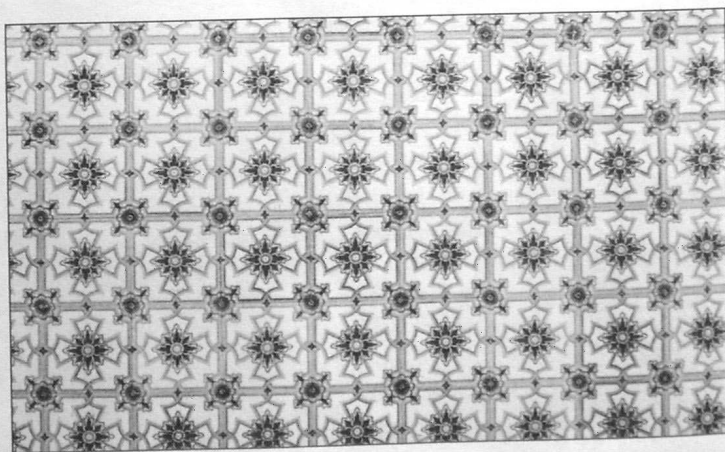


fot. 1. Antoniny, Pałac Potockich, część środkowa od frontu

gmachów publicznych, zwłaszcza teatrów m.in. w Cieszynie i Toruniu, ale także w zamku łańcuckim, wiedeńskie atelier architektoniczne założone przez Austriaka F. Fellnera i Niemca H. Helmera. Ten zespół architektów współpracujący m.in. z krakowskim budowniczym Tomaszem Prylińskim (zm. w 1895 r.), działającym również na zlecenie Goetzów i zapewne go im polecającym, wygrał też konkurs na krakowski teatr miejski (obecnie im. J. Słowackiego), lecz władze miasta zdecydowały o realizacji projektu Jana Zawiejskiego, choć ten otrzymał dopiero III miejsce. Interesujące, że po wykonaniu planów pałacu brzeskiego atelier otrzymało zlecenia budów lub przebudów innych polskich pałaców: w Antoninach na Wołyniu (1906 - fot. 1), w Jabłoni na Podlasiu (1904-1905) i w Siarach koło Gorlic (1912). Wymienione obiekty - prócz siedziby Zamoyskich w Jabłoni wzniesionej w duchu neogotyku - utrzymane były generalnie w stylu neobarokowym, najpełniej wyrażającym tendencje ziemiańskie, ale nie rezygnowały z elementów współczesnych - modernistycznych czy

tudzież z przeszklonym sufitem lub kopułą, doświetlającymi to przestrzenne, reprezentacyjne wnętrza pełniące funkcję living roomu. W pałacu brzeskim, wzorcu poniekąd dla pozostałych budowli, mieścił się tu stół bilardowy, kilka stołów, wyścielane wygodne fotele, na jego ścianach wisiały obrazy w ciężkich złożonych ramach, a pola nad nimi wypełniały supraporty z malowanymi scenami rodzajowymi z czasów rokoka (fot. 3).

Pałacem w Brzesku-Okocimiu nie interesował się dotąd wnikliwiej żaden badacz dawnej architektury (w ostatnim czasie



fot. 2. Dekoracja ceramiczna pałacowej toalety

fot. P. Duda

ostatnim zdaniu szanownego pana profesora jakaś nutka wyższości, wszak ci on sam polski szlachcic z dziada pradziada?

Pałac Goetzów, ukończony zresztą przez wymienionego wyżej Zawiejskiego, ponie-

rodowej, jednak tylko jej linii polskiej. Zaczął więc od swoich rodziców, których portrety (ojcowski pędzla K. Pochwalskiego i matki autorstwa Fr. Makronowicza) przeniósł ze starego pałacu. Czynił tu podobnie

Mehofferowi zlecił Jan Albin wykonanie drugiego plafonu, ostatecznie skończyło się na zachowanym w Muzeum Narodowym w Poznaniu projekcie do niego pt. „Wróżki”.

Do naszych czasów zachowało się bardzo niewiele dzieł sztuki pochodzących sprzed XIX w. - włoska cassapanca z XVI w., francuski gobelin z XVIII w., niemiecka skrzynia z datą 1765 (fot. 5), dwa włoskie obrazy olejne z okresu baroku, wspomniane wyżej XVII i XVIII wieczne przedstawienia graficzne. Jednak nawet w tej skromnej ilości zaświadcza, że Jan II pragnął stworzyć we wnętrzach pałacu iluzję wiekowego domostwa, w którym naturalną kolejną rzeczy łączyły się różne epoki i style obrazujące różne gusta i smaki estetyczne. Dlatego też obok renesansowych i barokowych mebli stały tu również klasycystyczne, biedermeierowskie, utrzymane w stylu Ludwika Filipa „pożenione” ze stylizowanymi na historyczne, współcześnie wykonywanymi - krzesłami, lustrami, łóżami i stołami.

Nieregularny w planie pałac w Okocimiu, z głównym korpusem mieszczącym wspomniany wielki hall, z kaplicą od strony zachodniej, z dobudowaną nieco później częścią wschodnią, złożoną z oranżerii, palmiarni, sieni myśliwskiej, budynku zawierającego podjazd, spełniał niewątpliwie wszelkie wymagania zamożnego właściciela, zaspokajał najrozmaitsze jego potrzeby. Także i otoczenie budowli - obwiedziony murem wielki park z cennymi okazami drzew, wytyczony w nim kort tenisowy, mieszczące się tutaj bu-



fot. 3. Supraporta ze sceną rodzjową

fot. P. Duda

kład konkurenta atelier wiedeńskiego, zadziwia jeszcze dzisiaj rozmiarami oraz starannością detalu, choć snują się po jego wnętrzach już tylko cienie dawnych właścicieli, odpadają zniszczone boazerie i tapety, w sali ze zrujnowanym stropem kasetonowym osłoniętym dla bezpieczeństwa siatką, młodzież szkół ekonomicznych grywa w piłkę, a po historycznym wyposażeniu pozostały niktłe ślady w postaci paru szaf, nielicznych stołów, niewielu zakurzonych trofeów myśliwskich. A przecież gdy powstawał dokładnie przed stu laty (w 1898 r.) miał być świadectwem potęgi spolszczonego rodu, uosabiać miał jego gniazdo, którego przeznaczeniem było wychowywanie kolejnych pokoleń. Zaświadczać miał też o swoich fundatorach, stąd na szczycie elewacji ogrodowej widnieją kartusze z herbami: 4-dzielnym Goetzów i Leszczyccom Sumińskich, a herby te w technice intarsji powtarzają się w odrzwiach neobarokowej szafy z trzema kręconymi kolumnami, stojącej w obecnym gabinecie dyrektorki szkoły, z wplecionymi w nie inicjałami Z J (Zofii i Jana). Muzeum tarnowskie jest (na szczęście) w posiadaniu resztek liczonych w tysiącach przed wybuchem II wojny światowej dzieł sztuki, nabywanych przez Jana Albina do pałacu w sklepach i antykwiariatach Europy. Na ich podstawie, a także tych, które pozostają w posiadaniu rodziny, można próbować domyślać się, jak przedstawiały się z grubsza wnętrza pałacu w czasach świetności i jakie tendencje przyświecały ich fundatorowi. Na pewno Jan Albin zapoczątkował w nich tworzenie czegoś w rodzaju galerii

jak Zamoyscy w przerabianym również na przełomie wieków pałacu w Kozłowie Lubelskiej. Obrazy prezentujące Jana II oraz członków jego rodziny miały przeważnie spore rozmiary, ujmowały całe postaci lub przynajmniej 3/4, nawiązywały więc wyraźnie do idei portretów sarmackich zawieszanych tradycyjnie w świetlicach szlacheckich domostw. Tym bardziej, że portretowani mężczyźni bardzo chętnie pozują w kontuszach lub zmodyfikowanych ich wydaniach - podbitych barankiem czamarach, przepasywanych metalowym pasem żupanach i wysokich czapkach z kłami z piór z czasów powstania styczniowego. Polski, patriotyczny charakter siedziby Goetzów podkreślały graficzne wyobrażenia naszych królów i królowych, a także narodowych bohaterów (T. Kościuszki, ks. J. Poniatowskiego), zdobiące saloniki i mniejsze pokoje. W ogromnej ilości sal na różnych poziomach pałacu rozmieszczonych było mnóstwo obrazów polskich malarzy współczesnych - St. Wyspiańskiego, J. Chelmońskiego, J. Malczewskiego, A. Wielogłowskiego, W. Kossaka, D. Kotowskiego (ten ostatni wykonał zbiorowy portret Goetzów wiszący ongiś w bibliotece pałacowej nad kominkiem - obecnie nie istniejącej, on również był twórcą portretu Jana II jako Króla Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Krakowie z r. 1904). Działał tu również inny artysta - T. Popiel, twórca plafonu w kaplicy pałacowej, przedstawiającego „Wniebowzięcie N.M.Panny” oraz olejnej kompozycji „Branża tatarska”, zdobiącej do dziś wielki hall. Jeszcze innemu znakomitemu malarzowi J.



fot. 4.  
J. Q. Adams, Portret Jana Albina Goetza  
fot. P. Duda

dynki stajni, kręgielni, teatru w stylu zakopiańskim - wszystko to służyło rozrywce i wypoczynkowi, a przy tym podkreślało wysoką pozycję społeczną rodu Goetzów. A przecież żyjący w luksusie Jan Albin kazał się pochować w stroju włościańskim, a jego drewniana, pozbawiona jakichkolwiek ozdób trumna w krypcie pod kościołem św. Trójcy w Okocimiu nie pozwala się domyślać, jak wielkiego i zasłużonego człowieka prochy się w niej kryją.

Można powiedzieć, że w postaci tego najwybitniejszego z Goetzów harmonijnie łączyło się myślenie wielkiego przemysłowca - dziedziczony zapewne po niemieckich przodkach kult dla obywatela i pracy przy bardzo humanitarnym podejściu do swoich podwładnych (dla nich, dla robotników, urzędników, kierownictwa browaru, nawet dla służby budował on skanalizowane i zelektryfikowane domy, dbał też o ich rozwój umysłowy i rozrywki) - z szerokim gestem ziemianina, szlachcica polskiego. Cechowało go bowiem, podobnie jak innych współczesnych mu przedstawicieli warstwy uprzywilejowanej, zamiłowanie, wręcz pasja do polowań,

wycieczek górskich, fotografowania, zbieractwa pojazdów konnych i automobili, hodowli koni angielskich rasy Hackney, a także do gromadzenia książek. Istniejący do dziś wielki pokój na piętrze pałacu przeznaczony był

pięciorga dzieci Jana i Zofii Goetzów posiadało swoją odrębną biblioteczkę (Zofia Goetzówna miała w niej pierwsze wydania Trylogii H. Sienkiewicza).

Z dużym żalem należy skonstatować, że

II wojna światowa, w czasie której okupanci potraktowali zbiory dzieł sztuki z pałacu brzeskiego „jak swoje”, rozsprzedając je na prawo i lewo (uznali Goetzów za Niemców, którzy ulegli wynarodowieniu), pozbawiła nas, Polaków, a w szczególności małopolan, wspaniałego muzeum wewnątrz, którym bez wątpienia ta budowla pozostałaby, gdyż jej utrzymanie już w okresie międzywojennym nastroczało Goetzom spore trudności. Muzeum to, podobnie skalą i wartością placówkom w Kozłowie, Kórniku czy Łańcucie byłoby jednym spośród nich, które odzwierciedlałoby estetyczne



fol. 5. Niemiecka skrzynia, 1765 r.

fol. P. Duda

właśnie na bibliotekę. Zachowały się w nim szeregi ściennych, specjalnie na książki wykonanych szaf (pozbawionych obecnie niestety autentycznej zawartości), a całe wnętrze swym nastrojem przypomina bibliotekę zamku łańcuckiego. Warto nadmienić, że każde z

upodobania nietypowych przemysłowców, jakimi byli Jan Albin i jego syn Antoni Jan Goetzowie. Nakazem chwili jest, by nie dopuścić teraz do popadnięcia w ruinę ich siedziby.

Lidia Luchter-Krupińska